

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz
nr 09-10(187-188)/2019 ISSN 1689-6920 20 października 2019



Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie, w każdym położeniu dziękujcie...



Bartolomé Esteban Murillo, Chrystus uzdrawiający paralityka

Czytania mszalne w tych tygodniach przynoszą nam wezwanie do usilnej, pełnej wdzięczności modlitwy. Wdzięczność, która nakazuje uzdrowionemu z trądu wrócić i upaść do nóg Chrystusa, jest niezwykle ważna nie tylko w relacji z Bogiem, ale też w naszych kontaktach międzyludzkich. Zwykle słowo dziękuję może niekiedy uzdrowić relacje, zmienić sytuację, poprawić atmosferę.

Ale zarówno Chrystus, jak i św. Paweł podkreślają konieczność nieustannej modlitwy, ciągłego wołania do Boga, który przecież nie opuści „swoich wybranych”.

Ponieważ zaś przeżywamy miesiąc październik, przykład modlitwy, jaki się od razu nasuwa, to oczywiście różaniec, modlitwa, która może ratować świat i ludzką duszę. Choć jego początki datują się na wiek XII i XIII, już pierwsze wspólnoty monastyczne dostrzegały potrzebę ciągłego modlitewnego kontaktu z Bogiem. W społecznościach wschodnich chrześcijan pojawiła się na przykład tradycja powtarzanych krótkich akłamacji, a by je zliczyć, posługiwano się kamykami. Wyuczzone na pamięć modlitwy, takie jak choćby psalmy, mogli mnisi odmawiać też na przykład podczas pracy.

Modlitwa „Zdrowaś Mario”, w tym kształcie, w jakim znamy ją dziś, uformowała się mniej więcej w XIII wieku, mniej więcej wówczas też zaczyna się kształto-

wać formuła modlitwy różańcowej. Niektóre koncepcje wskazują na wzorce z Dalekiego Wschodu, przywołując indyjskie słowo „japamala”, oznaczające zbiór modlitw lub zbiór róż, a także praktyka paciorków modlitewnych w kulturze islamu. Jest też opowieść o objawieniu Maryi, która miała zalecić mnichowi, by składał Jej „wieniec róż”, czyli modlitw, oraz legenda o tym, że św. Dominik otrzymał różaniec bezpośrednio od Maryi.

Powiązanie modlitewnych formuł i rozważania momentów z życia Maryi i Chrystusa nastąpiło ostatecznie w XV wieku. Upowszechnienie podziału na 15 dziesiątków to zasługa bł. Alaina de la Roche. Zaczynają powstawać wtedy również bractwa różańcowe, a oficjalnego zatwierdzenia formuły różańca dokonał papież Pius V (też zresztą wywodzący się z zakonu dominikanów) w 1569 roku. Już w XX wieku św. Jan Paweł II dodaje tajemnice światła, do obowiązujących do tej pory radosnych, bolesnych i chwalebnych.

Powtarzanie słów modlitwy sprzyja kontemplacji, zacieśnieniu więzów z Bogiem, a rozważanie poszczególnych tajemnic zyskało już miano „małej Biblii”, gdyż przywołuje najważniejsze ewangeliczne wydarzenia. Od wcielenia, poprzez nauczanie Chrystusa — tego właśnie dotyczą dodane tajemnice światła, Jego mękę i przypomnienie o zmartwychwstaniu i chwale Jezusa i Maryi. Jeszcze inaczej mówiąc, w części radosnej rozważamy tajemnicę Bożej miłości, w tajemnicach światła przypominamy sobie, że Chrystus jest „światłością świata”, część bolesna to wejście w tajemnicę odkupienia, a chwalebna to kontemplacja uwielbionego Syna Bożego.

J.K.

Za wszystko dziękuję
za spokój i trwogę
za to, że nie rozumiem
i odejść nie mogę
za to, że nas łączą niepoznane ręce
za jedną jeszcze jesień, by pokochać więcej
uratuje, otworzy parasol nade mną
posłuszeństwo, co prowadzi w ciemność

ks. Jan Twardowski

Ochrzczeni i posłani

Tegoroczny październik przeżywalimy jako Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny. Papież Franciszek, którego pontyfikat ma bardzo misyjny charakter, zapowiedział taki miesiąc już dwa lata temu, a jego pragnieniem było, by chrześcijanie odnowili zapał misyjny oraz ożywili odpowiedzialność za misje. Była to szczególna okazja do wsparcia Kościołów misyjnych w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej.

Termin miesiąca misyjnego nie był przypadkowy. W tym roku przypada bowiem 100 rocznica ogłoszenia przez papieża Benedykta XV Listu apostolskiego *Maximum illud*. Tuż po zakończeniu I wojny światowej, która pochłonęła tysiące ofiar, papież pragnął ożywić dzieło misyjne, zdynamizować głoszenie Ewangelii, a jednocześnie przemienić działalność misyjną, oczyszczając ją z kolonialnej spuścizny czy dążeń nacjonalistycznych oraz interesowności, zwracał uwagę, że niezbędne jest przezwycięzenie wszelkiego zamknięcia etnocentrycznego, introwersji etnicznych i kościelnych. Warto przy okazji podkreślić, że również papież Franciszek, w pismach dotyczących ochrony przyrody czy właśnie misji, niezwykle mocno wyraża szacunek i uznanie dla ludów pierwotnych, ich dziedzictwa i kultury. Na trwający Synod dla Amazonii zostali licznie zaproszeni przedstawiciele amazońskich plemion, a na równi z problemami niszczenia przyrody podnoszone są kwestie wyzysku zamieszkującej te regiony ludności.

Wracając do Benedykta XV — podkreślał on, że sensem życia jest tylko głoszenie i miłość Chrystusa, potwierdzone świętością życia. Ojciec Święty Franciszek, w liście do kardynała Fernando Filoniego, prefekta Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, wystosowanym właśnie z okazji rocznicy ukazania się listu *Maximum illud*, przypominał też, że myśl tę kontynuował Sobór Watykański II, podkreślając, że Kościół jest misyjny ze swojej natury, a „obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła”, który „ma do wypełnienia ogromne dzieło misyjne”. „Kościół powinien pod wpływem Ducha Chrystusowego kroczyć taką samą drogą jaką postępował Chrystus, to znaczy drogą ubóstwa, posłuszeństwa, posługi i poświęcenia siebie”.

Franciszek przywołał także słowa św. Jana Pawła II, między innymi encykliki *Redemptoris missio*, iż misje „odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie”. Także dziś działalność misyjna stanowi największe wyzwanie dla Kościoła. „Mam nadzieję — pisze dalej papież



Franciszek — że wszystkie wspólnoty znajdą sposób na podjęcie odpowiednich kroków, aby podążać drogą duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia. (...) Bądźmy we wszystkich regionach ziemi w permanentnym stanie misji”. Wszelka odnowa, reforma, przekształcenie Kościoła i form duszpasterstwa po-

winna mieć misje jako cel. Ojciec Święty wzywa też do przezwyciężenia „powracającej pokusy, która czai się za wszelką introwersją kościelną, za wszelkim zamknięciem w swoich bezpiecznych granicach, za każdą formą pesymizmu duszpasterskiego, za wszelką bezpłodną tęsknotą za przeszłością, abyśmy mogli się otworzyć na radosną radość Ewangelii. Także w naszych czasach, rozdartych tragediami wojny i zagrożonych zasmucającą chęcią podkreślania różnic i wzniecania konfliktów, niech z nowym zapałem zostanie zaniesiona do wszystkich Dobra Nowina, że w Jezusie przebaczenie zwycięża grzech, życie pokonuje śmierć, a miłość strach, dając poczucie bezpieczeństwa i nadzieję”.

Ktoś teraz mógłby powiedzieć — to wszystko w zasadzie mnie niezbyt dotyczy. Wspieram misje raz na jakiś czas, dokładając się do przeznaczonej na ten cel tacy, pomodlę się czasem za misjonarzami — cóż więcej mogę zrobić? Przecież nie pojadę do Afryki. Tymczasem hasło „Ochrzczeni i posłani”, wyraźnie wskazuje, że idea misyjności Kościoła dotyczy wszystkich. Z pomocą przychodzi nam w tym momencie papież Franciszek, który podczas rozpoczęcia miesiąca misyjnego mówił między innymi, że każdy mo-

Modlitwa na Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny

Boże Ojcze, Twój Jednorodzony Syn, Jezus Chrystus, po zmartwychwstaniu powierzył uczniom misję: „Idźcie na cały świat i czyńcie uczniami wszelkie narody”. Ty nam przypominasz, że przez chrzest zostaliśmy włączeni w misję Kościoła. Przez dary Twojego Ducha Świętego udziel nam łaski, byśmy byli odważnymi i gorliwymi świadkami Ewangelii, aby misja powierzona Kościołowi, wciąż jeszcze daleka do zrealizowania, mogła znaleźć nowe i skuteczne sposoby niesienia światu życia i światła. Spraw, abyśmy tak działali, aby wszystkie narody mogły spotkać się ze zbawczą miłością i miłosierdziem Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

że być misjonarzem, jeśli swoim życiem świadczy, że zna Jezusa. Przeciwnieństwem misji jest zaś zaniedbanie: „Popelniamy grzech zaniedbania, to znaczy przeciw misji, kiedy zamiast szerzyć radość, zamykamy się w smutnym użalaniu się nad sobą, myśląc, że nikt nas nie kocha i nie rozumie. Grzeszymy przeciw misji, kiedy poddajemy się rezygnacji (...), gdy narzekając stale, mówimy, że wszystko jest coraz gorsze, zarówno w świecie, jak i w Kościele. Grzeszymy przeciwko misji, gdy jesteśmy niewolnikami lęków, które nas blokują (...) i gdy żyjemy życiem jako ciężarem, nie darem, kiedy w centrum jesteśmy my, z naszym znużeniem, a nie bracia i siostry, którzy oczekują, aby zostać pokochani”. Bóg oczekuje od nas, że staniemy się darem dla innych, byśmy nie „znosili życia, ale je dawali”, abyśmy mieli odwagę „udać się tam, gdzie wciąż brakuje nadziei i godności, gdzie wciąż zbyt wielu ludzi wciąż żyje bez radości Ewangelii”. I to wcale nie musi być wyprawa na inny kontynent, to może być tylko zagłębienie na sąsiednią ulicę.

Jeśli bowiem Kościół nie wychodzi ku światu, traci swoją istotę — kontynuował Ojciec Święty. „Kościół wychodzący, misyjny, to kościół, który nie traci czasu na opłakiwanie tego, co nie idzie, jak trzeba, wiernych, których już nie ma, wartości dawnych czasów, których już nie ma. Kościół, który nie szuka oaz objętych ochroną, żeby się nie martwić. Pragnie być solą ziemi i zaczynem dla świata”.

W orędziu na miesiąc misyjny Franciszek również podejmował tę myśl: „każdy ochrzczony i każda ochrzczona jest misją. Ten, kto miłuje, wyrusza w drogę, jest pobudzony, by wyjść ze swoich ograniczeń, jest pociągnięty i pociąga, daje siebie drugiemu i nawiązuje relacje rodzące życie. (...) Każdy z nas jest misją w świecie, ponieważ jest owocem Bożej miłości”.

Patronami miesiąca misyjnego byli św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jedna z najbardziej niezwykłych świętych, która choć nigdy nie wyjechała na misje i zmarła bardzo młodo jako karmelitanka, stała się Doktorem Kościoła i patronką misji, gdyż „uczyniła z modlitwy paliwo działania misyjnego”, służebnica Boża Paulina Jaricot, inicjatorka Papieskich Dzieł Misyjnych, osoba świecka, która, poruszona trudną sytuacją misjonarzy w Chinach, drobnymi krokami, pokonując rozliczne trudności, dążyła do wspierania misji, oraz św. Franciszek Ksawery, też wyjątkowa postać, misjonarz XVI wieku, jezuita, który chciał być „loco por Christo”, szalonym dla Chrystusa, i z niezwykłym zapałem głosił Dobrą Nowinę w Azji, między innymi w Indiach.

Polski oddział Papieskich Dzieł Misyjnych przypomina też niestrudzonych polskich misjonarzy, o niektórych pisaliśmy już w „Verbum”, a kilka postaci warto w kilku słowach przywołać. Znaleźli się w tej grupie m.in.:

Ojciec Marian Żelazek, werbista, przez ponad 50 lat posługujący w Indiach, opiekujący się trędowatymi, dwukrotnie nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla. W 2018 roku rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny.

Męczennicy z Pariacoto, franciszkanie, bł. Zbigniew Strzałkowski i bł. Michał Tomaszek zamordowani w Peru przez terrorystów z Komunistycznej Partii Świetlisty Szlak, beatyfikowani w 2015 roku.



św. Franciszek Ksawery

Maria Teresa Ledóchowska, dama dworu księżęcego w Salzburgu, która poświęciła życie misjom afrykańskim, uwolnieniu niewolników, poprawie sytuacji mieszkańców Afryki. Redagowała czasopisma, wydawała publikacje poświęcone misjom, organizowała kongresy i konferencje, inicjowała liczne dzieła, krucjaty modlitewne, spotkania dobroczynne. Beatyfikowana w 1975 roku została Patronką Dzieła Współpracy Misyjnej Kościoła w Polsce. Nazwana Matką Afryki, choć nigdy nie była na tym kontynencie.

Kardynał Adam Kozłowiecki, jezuita, urodzony w 1911 roku, jeszcze przed wojną, w 1937 roku, przyjął święcenia kapłańskie. W listopadzie 1939 roku aresztowany przez Gestapo, więziony, trafił najpierw do Oświęcimia, potem do Dachau. Po wyzwoleniu przebywał w Rzymie, ale już w 1946 roku wyjechał do Północnej Rodezji (Zambia) i misjom w Afryce poświęcił 61 lat życia (zmarł w 2007 roku). Organizował struktury Kościoła, budował świątynie, szkoły, sierocińce, odegrał znaczącą rolę w odzyskaniu przez Zambię niepodległości.

Wanda Błęńska urodziła się w tym samym roku, co kardynał Kozłowiecki i też całym życie zaangażowała się w misję w Afryce. W akcje misyjne włączyła się już na studiach medycznych, między innymi poprzez Akademickie Koła Misyjne. W czasie okupacji zaangażowana w działalność konspiracyjną, pracowała przez pewien czas w Polsce, potem w Niemczech i Anglii, a w 1950 roku wyjechała do Afryki i przez



św. Teresa od Dzieciątka Jezus

40 lat pracowała jako lekarz i misjonarka w Bulubie i Nyendzie, opiekując się szczególnie trędowatymi. Zmarła w 2014 roku.

Ksiądz Jan Czuba urodził się w 1959 roku w Pilźnie, po święceniach pracował jako wikariusz w Bobowej, ale wkrótce wyjechał jako misjonarz do Afryki, do Loulombo w Republice Konga, gdzie pracował z wielkim zaangażowaniem. Mimo narastających konfliktów zbrojnych nie opuścił swojej parafii. Zginął, zastrzelony, w 1998 roku.

O polskich misjonarzach obecnie głoszących Ewangelię na całym świecie — a jest ich ponad 2 tysiące — przypomnieli też polscy biskupi w liście z okazji miesiąca misyjnego, ukazując ich jako przykład misyjnego zapału i świadectwa wiary. Biskupi dziękowali także osobom zaangażowanym w dzieła misyjne, szczególnie dzieciom, chorym i cierpiącym, ofiarowującym swój krzyż za misję, grupom modlitewnym, a także środkiem społecznego przekazu.

Kończąc, hierarchowie apelowali: „w działalności misyjnej jest miejsce dla nas wszystkich, dla Ciebie i dla mnie. Pomyślmy o tym już dzisiaj, bo misje to pasja — miłość, którą czujemy do Chrystusa i wynikające z niej działanie na rzecz dobra innych. Włączmy się zatem we wszelkie misyjne inicjatywy diecezjalne, zakonne i parafialne”, nie tylko w październiku, ale w każdym dniu.

J.K.

Jan Strzelecki

By pamięć pozostała...

Los tak zrządził, że w ciągu czterech miesięcy odeszło do wieczności dwóch dawnych dyrektorów zagórskiej szkoły podstawowej. 8 czerwca zmarła Teresa Kułakowska, a 12 października, podczas uroczystości żałobnych, pożegnaliśmy Jej poprzednika — pana Jana Strzeleckiego. Warto przy tej smutnej okazji przypomnieć sylwetkę nauczyciela, dyrektora, harcerza i społecznika, który poświęcił naszej małej ojczyźnie całe swoje życie.

Po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Sanoku w 1954 roku pan Jan Strzelecki przez rok pracował w Besku, a potem, do 1955 do 1990, a więc przez 35 lat w Szkole Podstawowej nr 1 w Zagórz. Rozpoczął jako nauczyciel wychowania fizycznego, plastyki i zajęć technicznych. Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego z zakresu prac technicznych urządził wzorcową salę do tych zajęć, był też instruktorem, doradcą dla innych nauczycieli przedmiotu w powiecie sanockim. Wieczorami przygotowywał materiały do pracy na lekcjach. Sam zdyscyplinowany, dbał o ład i dyscyplinę w całej szkole. Kiedy w programie przyszło reali-

zować przysposobienie obronne, robił to doskonale. Oprócz obowiązujących godzin dydaktycznych prowadził liczne zajęcia pozalekcyjne, kółka, Szkolny Klub Sportowy, Spółdzielnię Uczniowską. Jako członek Rady Spółdzielni Samopomoc Chłopska miał bogatą wiedzę i przekazywał ją młodym spółdzielcom. Sklepik szkolny był zawsze dobrze zaopatrzony i oblegany na przerwach.



Wspólnie ze śp. żoną, Teresą, od lat szkolnych byli zaangażowanymi harcerzami. Jako harcmistrzo-

wie prowadzili obozy harcerskie, biwaki. Potem należeli do Kręgu Seniorów przy Komendzie Hufca w Sanoku. Pan Strzelecki pełnił funkcję przewodniczącego Kręgu.

Z inicjatywy pana Strzeleckiego, przy Jego wielkim zaangażowaniu urządzono w ramach czynu społecznego boisko szkolne. Była to ogromna praca. Teren należało odwodnić, wyasfaltować. Pracowali nauczyciele, rodzice, uczniowie.

Po odejściu na emeryturę kierowniczką szkoły, śp. pani Marii Smulskiej, pan Jan Strzelecki został dyrektorem. Podjął wtedy studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Za wzorową pracę, działalność społeczną został odznaczony licznymi medalami i wyróżnieniami.



FOT. J. STRZELECKI



miast orientowały się, kto prowadzi tej szkolnej społeczności. Donośnym głosem potrafił przywołać do porządku największych rozrabiaków. Energiczny, zdyscyplinowany i od innych wymagający dyscypliny i porządku, nie lubił też marnować czasu. Jego dyktorskie przemówienia nigdy nie były nudne czy przegadane. Wolał działać, podejmować rozmaite inicjatywy — czy to w szkole, czy w harcerstwie, tak pozostało także po przejściu na emeryturę. Chyba nie wyobrażał sobie bezczynności, cały czas miał coś do zrobienia.

Na lekcjach wymagający, ale też bardzo dobry dydaktyk. Do dziś potrafię wymienić rozmaite przykłady, rzeki czy stolice, bo tak wyglądało „odpytywanie” na geografii, której mnie uczył. Wyuczona faktycznie „wojskowych” zachowań na przysposobieniu obronnym — typu na przykład meldowanie się ucznia, który z jakiś powodów przyszedł do klasy po dzwonku, budziłam konsternację moich nowych kolegów i koleżanek z liceum i nieskrywane uznanie nauczyciela. Cóż, dla mnie to było oczywiste i z przyjemnością, na pytanie, kto mnie uczył PO, odpowiadałam, że pan Jan Strzelecki.

Potem, kiedy wróciłam do Zagórza, spotykaliśmy się wielokrotnie. Czy to na ulicy, czy to na rozmaitych uroczystościach, czy też na organizowanych przez nauczycieli emerytów wycieczkach, w których mogły też uczestniczyć inne osoby. Podczas tych wyjazdów pan Strzelecki też nie zwalniał się z obowiązku szefowania grupie. Choć zawsze był przewodnik, to on pilnował porządku, dyscyplinował spóźnialskich, dbał, żeby wszystko szło zgodnie z planem. Widzę, jak jedzie swoim maluchem przez Zagórz, jak kłania się z daleka.

We wspomnieniach z mojego dzieciństwa pozostało trzech panów, którzy wciąż są dla mnie uosobieniem elegancji, stylu, kultury osobistej, energii, woli działania, pracowitości. Niestety, żadnego z nich nie ma już wśród nas. Byli to mój Tato, Janusz Kułakowski, mój Wujek, brat Mamy, Krzysztof Śliz, też zresztą nauczyciel i dyrektor szkoły, Technikum Poligraficznego w Krakowie, i właśnie pan Jan Strzelecki.

Joanna Kułakowska-Lis

Po przejściu na emeryturę nadal angażował się społecznie. Pełnił funkcję prezesa Sekcji Emerytów Związku Nauczycielstwa Polskiego, organizował ciekawe zebrania i wycieczki. Prowadził świetlicę dla młodzieży przy Domu Kultury w Zagórz.

Zawsze szarmancki, elegancki, dbał o kulturę osobistą i wymagał jej od innych.

Taki właśnie, pełen energii, zaangażowania, po prostu pan Jan Strzelecki w naszej pamięci i w historii zagórskiej szkoły.

Kazimiera Rajchel



Przez całą szkołę podstawową „moim” dyrektorem był pan Jan Strzelecki. Jako maluchy z pierwszej klasy trochę się go baliśmy. Budził respekt, ale też szacunek. Nienagannie ubrany, w garniturze albo harcerskim mundurze, wysportowany, wyprostowany, bezapelacyjnie wiódł prym podczas wszelkich szkolnych uroczystości, wydarzeń czy spotkań, zawodów czy harcerskich imprez. Od razu było wiadomo, kto jest tutaj szefem, nawet osoby z zewnątrz natych-

„Złoty Prym” dla Szkoły Podstawowej nr 1 w Zagórzcu!

10 października w Sali Kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie odbyła się wojewódzka uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej, podczas której nauczycielom i pracownikom oświaty wręczone zostały medale i nagrody Komisji Edukacji Narodowej, Ministra Edukacji Narodowej oraz Podkarpackiego Kuratora Oświaty. Uroczystość uświetniła pani Ewa Leniart, Wojewoda Podkarpacki, oraz pani Małgorzata Rauch, Podkarpacki Kurator Oświaty, kierując do zebranych wiele ciepłych słów i moc życzeń. W czasie gali przedstawicielki zagórskiej „Jedynki” miały przyjemność odebrać z rąk pani kurator nagrodę „Złoty Prym”, przyznaną Szkole Podstawowej nr 1 im. św. Kazimierza w Zagórzcu w uznaniu jej dorobku. W tegorocznej edycji „Prymem” zostało nagrodzonych tylko pięć szkół różnego typu. Społeczność szkolną w tych uroczystościach reprezentowały: w zastępstwie dyrektora szkoły pani Sylwia Mackiewicz oraz autorki pracy konkursowej panie Mariola Hydzik i Katarzyna Żytka.



Nagroda przyznawana jest od 2017 roku szkołom lub placówkom oświatowym w celu promowania i upowszechniania działań tworzących optymalne warunki realizacji działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej oraz innej działalności statutowej, zapewniającej każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, podnoszącej jakość pracy szkoły lub placówki i jej rozwój organizacyjny.



Nadawana jest corocznie przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty szkołom z terenu województwa podkarpackiego, wyłonionym w drodze konkursu. Praca konkursowa jest skrupulatnie oceniana według podanych kryteriów i punktacji. Laureatami „Złotego Pryma” są m.in.: prestiżowe Liceum Ogólnokształcące Sióstr Prezentek z Rzeszowa czy 1 Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika z Krosna.

Jest to szczególne wyróżnienie i uhonorowanie starających uczniów, nauczycieli i dyrekcji, często podejmujących działania wykraczające poza swoje obowiązki.



Nie byłoby możliwe otrzymanie tej nagrody bez szczególnego wsparcia i zaangażowania w życie szkoły Włodarzy miasta Zagórz, lokalnych instytucji, a przede wszystkim rodziców. To właśnie długoletnia współpraca rodziców, uczniów i nauczycieli sprawiła, że szkoła stanowi „spójny organizm” i dzięki temu jest wyjątkowa!

K.Ż.



W imieniu redakcji składamy serdeczne gratulacje całej społeczności Szkoły Podstawowej nr 1 w Zagórzcu. Osiągnięcie jest naprawdę spektakularne i pokazuje, jak wiele można zdobyć dzięki pracy, zaangażowaniu i wierze w to, co się robi.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Zagórski Krzyż Niepodległości

101 lat temu, przed Bożym Narodzeniem 1918 roku, na Starym Cmentarzu w Zagórze stanął pamiątkowy krzyż. Na jego ramionach umieszczone zostały wówczas daty: 1831, 1848, 1863, 1914 (trzy pierwsze to daty powstań, stąd mylna, powtarzana wszak często nazwa, krzyż powstańczy), poniżej zaś dwie skrzyżowane szable.

Inicjatorami wykonania i ustawienia krzyża byli zagórscy kolejarze. Warto przy okazji wspomnieć, że miesiąc wcześniej odbył się pogrzeb Stanisława Wojnara i Mariana Solona, zagórzeńców, którzy zginęli walcząc w obronie linii kolejowych.

Jak pisał pan Jerzy Tarnawski w majowym numerze „Verbum” z 2005 roku: „Przed II wojną światową krzyż był miejscem uroczystości i świąt narodowych. Tutaj spotykali się po uroczystych mszach świętych księża, kolejarze, nauczyciele, harcerze, »Sokoli« i uczniowie, by uczcić pamięć poległych za Ojczyznę. W latach okupacji niemieckiej pojedyncze osoby konspiracyjnie składały kwiaty i zapalały znicze. W połowie września 1944 roku skończyła się okupacja hitlerowska i nadeszło „wyzwolenie ze Wschodu”, a wraz z nim komunistyczne porządki. Podobnie jak hitlerowcom, tak i nowym władzom przeszkadzał »Pamiątkowy krzyż« — symbol niepodległości i wolności. Nie zdecydowano się jednak go zniszczyć (...). Ktoś wykonał tabliczkę z datą 1939 (po jakimś czasie zniknęła, podobnie jak skrzyżowane szable). (...) Zainteresowanie obroną krzyża wzmogło się, zwłaszcza po 1970 roku. Adam Tarnawski wykonał solidną tabliczkę z datą »1920«, która pozostała do dziś. Krzysztof Stopa na własny koszt krzyż oczyścił i pomalował”. Pan Tarnawski relacjonuje: „W latach 1970–1980 co roku składano pod krzyżem wieniec w dniu 15 sierpnia, w rocznicę bitwy warszawskiej. Szarfy z okolicznościową datą przygotowywała starsza pani, zachowując niezbędną dyskrecję. Wieniec przynoszono na cmentarz nocą. W 1976 roku, po wydarzeniach w Radomiu i Ursusie,



gdy wzmogła się czujność SB, postanowiliśmy zmienić plan działania. W jednym roku składaliśmy wieniec kilka dni przed 15 sierpnia, w kolejnym — kilka dni po tej dacie. W 1981 roku społeczeństwo Zagórze, tak jak w całej Polsce, upominało się o zakazane święta narodowe. Po raz pierwszy od 1946 roku uroczystości obchodzono Święto Konstytucji 3 Maja. W 1996 roku wniosłem do władz miejskich projekt odnowienia krzyża i umieszczenia kolejnych tabliczek — zaginionej 1939 oraz 1944, 1945, 1956, 1970, 1976, 1980, 1989. Rok później zespół pracujący przy radzie Miasta i Gminy zatwierdził projekt, według którego na krzyżu odsłonięto tablicę z umieszczonym na niej orłem w koronie i napisem: »Tym, którzy walczyli i ginęli za Ojczyznę. Społeczeństwo Zagórze«.

Dziś, podobnie jak przed laty, w dniach uroczystości państwowych po mszy świętej w zagórskim kościele wyrusza pochód z pocztami sztandarowymi, by właśnie pod pamiątkowym niepodległościowym krzyżem przypominać o wielkich wydarzeniach naszej historii i czerpać wzorce z bohaterskiej postawy przodków.

J.T., J.K.



Orzełek powstańczy 1863



Medal nadawany ochotnikom z 1920 roku, awers i rewers

Jesień w zagórskim przedszkolu

Serdecznie witamy dzieci i rodziców po raz pierwszy przybywających do naszego przedszkola, a także tych, którzy wracają do nas po raz kolejny. Pomimo, że początki były troszeczkę trudne, dzieci coraz chętniej rozstają się ze swoimi rodzicami. Mamy nadzieję, że pobyt u nas będzie dla nich miłym przeżyciem, a na buziach maluszków przez cały czas będzie gościł uśmiech. Jesteśmy przekonane, że trudne chwile rozstania i minuty wypełnione tęsknotą szybko ustąpią miejsca radosnej zabawie. Starszakom natomiast życzymy wiele wytrwałości w przygotowaniach do podjęcia nauki w szkole.

Od pierwszych chwil staramy się jak najlepiej rozwijać umiejętności naszych milusińskich. Najmłodsi doskonałą zdolności plastyczne. Na razie są to papierowe prace, ale za jakiś czas będą kształcić swoją kreatywność i wyobraźnię za pomocą ciekawszych materiałów.



18 września przedszkolaki wraz z siostrami i personelem przedszkola uczestniczyły w uroczystej Mszy Świętej rozpoczynającej nowy rok przedszkolny. Podczas Eucharystii modliliśmy się o błogosławieństwo Boże na czas wspólnej nauki i zabawy.

Wrzesień jest tym miesiącem, w którym w całej Polsce odbywa się Ogólnopolska Akcja Sprzątania Świata. 20 września dzieci z obu grup naszego przed-



szkola wzięły udział w tej inicjatywie. Tegoroczna edycja miała na celu propagowanie selektywnego zbierania odpadów z podziałem na: odpady plastiku, szkło, papier. Przed przystąpieniem do sprzątania dzieci dowiedziały się, skąd wziął się ten pomysł. Następnie, po krótkiej pogadance, przystąpiły do segregowania śmieci specjalnie przygotowanych dla nich w sali przedszkolnej, gdyż niestety pogoda nie pozwoliła nam na sprzątanie terenu wokół placówki. Była to lekcja ochrony środowiska, dzięki której uczymy się bardziej przyjaznego stosunku do naszej planety. Wierzmy, że prowadzone przez nas działania proekologiczne wpłyną na uwarunkowanie dzieci, iż w przyszłości nasi wychowankowie będą prawdziwymi miłośnikami przyrody i otaczającego ich świata.



Podczas spaceru 23 września spotkała nas ogromna niespodzianka. Przypadkowo przechodziła niedaleko przedszkola Pani Jesień. Bardzo serdecznie nas przywitała i cieszyła się, że spacerujemy nie tylko latem, ale też wtedy, gdy ona króluje w przyrodzie. Dzieci chętnie z nią rozmawiały, oglądały jej strój i kosze ze słonecznikami. Gorąco przyjeta jesień na pewno nie będzie smutna, nudna i zimna, ale piękna, barwna, ciepła i bogata w jesienne skarby.



Dzieci z zerówki odbyły natomiast spacer po okolicy, którego celem było zapoznanie z ciekawymi miejscami w Zagórzcu oraz utrwalenie wiedzy o znakach drogowych, a także przypomnienie, jak bezpiecznie poruszać się ulicami miasta.

4 października dzieci obchodziły Dzień Anioła Stróża. By uczcić to święto, niektóre przedszkolaki zamieniły się w małe aniołki. Miały białe stroje, skrzydła i aureole. Dzieci obejrzały figurki i ilustracje przedstawiające anioły i próbowały je opisać. Dowiedziały się, że każdy ma swojego Anioła Stróża, który się nim opiekuje oraz chroni od zła i niebezpieczeństw. Zaśpiewaliśmy też wspólnie piosenki ku czci naszych Aniołów Stróżów. Pokolorowaliśmy postać anioła czuwającego nad dziećmi, a na koniec wszyscy dostali obrazek z modlitwą „Aniele Boży”, którą codziennie wspólnie odmawiamy.

We wtorek 8 października mieliśmy okazję obejrzeć *Legendę o Smoku Wawelskim* w wykonaniu aktorów z teatryku Fiku-Miku. Smoki zazwyczaj budzą w dzieciach strach i niepokój. Tym razem, zamiast się bać, maluchy bez cienia strachu obejrzały przedstawie-



nie o groźnym stworze. Smok oczywiście został pokonany i wszystko dobrze się skończyło. Przedstawienie, przeplatane licznymi piosenkami, bardzo się wszystkim podobało.



11 października obchodziliśmy w przedszkolu Dzień Papieski, który był wyrazem naszej wdzięczności świętemu Janowi Pawłowi II. Zajęcia rozpoczęły się rozmową o Papieżu i drodze, jaką każdy z nas, za przykładem Jana Pawła II, może dojść do świętości. Trzeba przyznać, że starszaki wykazały się dużą wiedzą na temat Ojca Świętego. Chcąc uczcić ten dzień, dzieci poznały życiorys Karola Wojtyły, słuchały piosenek bliskich Świętemu, dowiedziały się, jakie były jego ulubione sporty, oglądały ilustracje, zdjęcia z książek, wzięły udział w quizie, w którym sprawdzana była wiedza o Wielkim Polaku, a także obejrzały film edukacyjny dla dzieci „Skarby — Jan Paweł II”. Każda mama zadbała o żółte elementy stroju swoich pociec. Dzięki temu, że przekazujemy wiedzę młodszemu pokoleniu, mamy pewność, że pamięć o Janie Pawle II nigdy nie zaniknie, lecz na zawsze pozostanie w sercu każdego Polaka.

Ewa Józiak

Mała Książka — Wielki Człowiek

Drodzy Rodzice!

Po raz drugi Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzcu wraz z filiami bierze udział w ogólnopolskim projekcie Mała Książka — Wielki Człowiek, mającym na celu promocję czytelnictwa.

Akcja skierowana jest do przedszkolaków z roczników 2013–2016. Mali Czytelnicy po odwiedzeniu biblioteki otrzymają wyprawkę czytelniczą, czyli: książkę, poradnik dla rodziców oraz Kartę Małego Czytelnika, na której będą zbierać na-



klejki. Naklejkę na Kartę otrzymuje dziecko każdorazowo, gdy odwiedzi bibliotekę i wypożyczy choć jedną książkę z księgozbioru dziecięcego. Na każde dziecko, które uzbiera 10 naklejek, czeka imienny dyplom, potwierdzający jego czytelnicze zainteresowania.

Zapraszamy do udziału w projekcie „Mała Książka — Wielki Człowiek”. Mamy nadzieję, że uda nam się przekonać Was, rodziców,

że na czytanie nigdy nie jest za wcześnie :)

Serdecznie zapraszamy!!!

Wspólnie dla dziedzictwa pamięci

W tym roku przypada 77 rocznica wywózki ostatnich więźniów z obozu pracy z Zasławiu do Bełżca.

Aby zrozumieć sens powstawania miejsc zagłady, należy wspomnieć rok 1939, kiedy to, rozpoczynając kolejną wojnę, władze niemieckie miały jasno sprecyzowany cel, jakim było stworzenie nowej, czystej rasy Europy, rządzonej przez Niemców — Aryjczyków. Aby tego dokonać, należało się pozbyć wszystkich narodów uznawanych za niegodnych przetrwania, a więc w pierwszej kolejności Żydów, Cyganów i Słowian. W tym celu Niemcy podejmują szereg akcji zbierających tragiczne żniwo śmierci. Jedną z nich była eksterminacja pośrednia, mająca odciąć ludność od środków do życia: leków, żywności, leczenia, a więc doprowadzić do powolnej zagłady danej społeczności. W tym celu właśnie między innymi tworzone getta.

Niemiecki nazistowski obóz pracy w Zasławiu powstał jesienią 1940 roku. Pogłębiające się ubóstwo, nędza, głód i pozbawienie ludności żydowskiej ich własności, powoduje podjęcie przez sanocki Judenrat — któremu przewodniczył Leon Werner — decyzji o zwróceniu się do Hansa Franka, Generalnego Gubernatora w Krakowie, z prośbą o utworzenie w Zasławiu, w fabryce celulozy, warsztatów produkujących na potrzeby Waffen SS. Tak też się stało. Powstały warsztaty: krawieckie, kuśnierskie, szewskie i szczotkarskie. Przesiedlonych do obozu Żydów przekonywano, że ma to zapewnić im godne warunki przeżycia. Nie wiedzieli wówczas, jak okrutny czeka ich los.

Przybywają więc do obozu z całym dobytkiem, jaki im jeszcze pozostał z coraz większego obszaru, z powiatów sanockiego, leskiego, ustrzyckiego, dobrońskiego i brzozowskiego. Majątek deponowany jest w obozowych magazynach, czym zajmuje się administracja obozowa, czyli Judenrat i żydowska policja. Rzeczy te nigdy już nie wrócą do swoich właścicieli. Niemcy wywożą do Rzeszy z terenu Zasławia i Sanoka 11 wagonów zrabowanego mienia.

Chociaż obóz miał charakter otwarty, to na zewnątrz pilnowała go ukraińska policja, dowodzona przez niejakiego Tichonkę. Obozowa administracja żydowska zajmowała się również: prowadzeniem ewidencji więźniów, wyznaczaniem ludzi do pracy przy budowie i naprawie dróg, ale też sporządzała listy skazanych na rozstrzelanie. W tej żydowskiej radzie wyjątkową brutalnością „wyróżniali się” Dawid Szwarz, Feigelband czy też Jono Bart, gotowi do popełnienia każdej zbrodni na swoich współbraciach, byle tylko ratować własne życie.

Obóz podlegał Gestapo w Sanoku. Komendantem był Johann Voght, a od 1943 roku Alfred Miller, jego zastępcą zaś Otto Kratzman. Częstym gościem w obo-

zie był też znany z okrucieństwa komendant zagórskiej kolei — Flay. Po suto zakrapianych alkoholem libacjach Voght i Flay urządzali sobie „rozrywkę”, strzelając do dzieci. Pewnego dnia, gnębiona przez komendanta Millera Żydówka rzuciła się na niego z nożem kuchennym. Zginęła na miejscu, a wraz z nią trzydzieścioro dzieci, które Miller również zastrzelił. Innym razem młoda Żydówka z Leska, o nazwisku Szwarz, została zastrzelona na placu obozowym, a jej ciało leżało tam do następnego dnia.



Łatwo sobie wyobrazić, jak wyglądało życie obozowe. Głodowe racje chleba, zupa z brukwi to były rytasy. Do tego dochodził terror i ciągły strach o życie swoje i bliskich.

A jak zachowywali się mieszkańcy Zasławia? Byli tacy, którym los więźniów nie był obojętny. Do właścicielki majątku w Zasławiu, Olgi Sulimirskiej, dochodzą wieści o wielkim głodzie w obozie. Wrażliwa na ludzką tragedię podejmuje próbę pomocy. Ponieważ Niemcy wykorzystują należące do niej grunta pod uprawy dla wojska, Olga prosi o przysłanie do prac w polu kobiet

►►► 11

z obozu. Potajemnie, przy pomocy swoich córek, Marii i Felicji, dostarcza więźniarkom chleb, mleko, masło, zupę, a nawet odzież.

Inny sposób pomocy nieśli mieszkańcy Żabnika. Jak opowiada pani Joanna Krawczyk, wspominając swoją Mamę, Annę Balowską: „Codziennie, około godziny 15.00 obozowe dzieci były wyprowadzane do kąpeli w Osławie. Mama wysyłała swoją najstarszą i najodważniejszą córkę, Mirosławę, z koszykiem jabłek i chleba. Ta, wraz z innymi dziećmi, wrzucała żywność do wody. Choć odległość była spora — 200 metrów — istniała nadzieja, że wygłodniałym małym więźniom uda się cokolwiek wyłowić.

W obozie zaczęło brakować miejsc, więc zbudowano prowizoryczne baraki, ludzie koczowali też pod gołym niebem. Przez obóz przechodzi 15 tysięcy osób — Żydów i Cyganów, z czego około dwie trzecie zostaje rozstrzelanych w Zasławiu, a pozostali trafiają do obozu w Bełżcu.

Codziennością były masowe egzekucje. Jak zeznawali dla IPN Julia i Michał Golarz, którzy mieszkali w sąsiedztwie obozu: „Codziennie rano około godziny 6.00 funkcjonariusze policji żydowskiej pędzili sporą grupę ludzi, okładając ich przy tym pałkami. Płacz matek, które prowadziły swoje dzieci, starcy, którym sił brak, szli, wiedząc o rychłym końcu”.

Naoczny świadek egzekucji tak opowiada: „Gdy kolumna dotarła na miejsce, policjanci kazali się rozebrać. Matki pomagały swoim dzieciom. Kolejno stawano nad przepastnym, wykopanym przez samych więźniów dołem, a SS-man Krautzman — jeden z egzekutorów, sięgał po leżącego na stoliku mauzera, wolnym krokiem zbliżał się do więźnia i strzałem w potylicę kończył ludzkie życie. Drugi z SS-manów, Hans Sheuringer, przyglądał się tym scenom z nieukrywaniem znudzeniem. Wiedział, że zaraz przyjdzie jego kolej. Włał w siebie szklankę wódki, podniósł ze stołu pistolet... i kolejny człowiek bez twarzy, rozerwanej przez pocisk, pada do dołu śmierci. Po zakończonej egzekucji dół skrupulatnie przysypywano ziemią”.

Jak wspominałam już, obóz w Zasławiu był obozem otwartym, więc udawało się z niego uciec — trudniej było jednak przetrwać na zewnątrz. Granica między Sowietami i Niemcami, wyznaczona na Sanie, wręcz uniemożliwiała uratowanie kogokolwiek z obozu. Można mieć tylko nadzieję, że uciekinierom pod osłoną nocy udało się przejść przez rzekę, ale los większości z nich nie jest znany.

Z obozu udało się zbiec około 50 osobom. Jedną z nich jest Jafa Wallach, która w swojej książce zatytułowanej *Gorzka wolność* opisuje wstrząsającą historię swojej córki i siostry, które przeżyły dzięki pomocy jednego człowieka — pana Józefa Zwonarza z Leska. Książka przeraża opisami, do czego jedni ludzie są zdolni, aby przeżyć, a inni, aby zabić.

Kolejnym uciekinierem z obozu jest Ascher Schwarc — Żyd z Tyrawy, którego przez dwa i pół roku ukrywała rodzina Twersów z Zagórza. Państwo Stanisława i Edward Twersowie zostali odznaczeni medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata.

Mniej szczęścia miał Mikołaj Chanas, zagórzanin, dobry stolarz, znany rodzinie Marguliesów i państwu Lew, których synów ukrył po ich ucieczce z obozu. Niestety, został rozstrzelany w marcu 1943 roku. Za swój heroizm pośmiertnie odznaczono go 17 marca 2016 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie z rąk Prezydenta RP odbierała wnuczka, Helena Terefinko.

Przytoczone historie to jedynie przykładowe fakty, spośród wielu podobnych przypadków. Okoliczna ludność, z narażeniem życia, przez cały czas istnienia obozu w Zasławiu doraźnie udzielała pomocy Żydom, głównie dostarczając im żywność.

Obóz w Zasławiu został ostatecznie zlikwidowany w 1943 roku.

Wiosną 1944 roku pod eskortą żołnierzy SS przybyła do Zasławia grupa więźniów, która ekshumowała i skremowała na pół rozłożone szczątki pomordowanych. Jak wspomina moja Mama, Anna Woźna: „W tym czasie mieszkowałam w Hoczwi. Pewnego dnia, w trosce o swoich rodziców, wracam piechotą do Zasławia, skracając sobie drogę obok cegielni. Wychodzę na teren cmentarza i nagle czuję obrzydliwy fetor i widzę Niemca z pistoletem w ręku. Zamarłam. Nie mając wyboru, idę dalej. Przeżyłam, choć do końca życia będę zastanawiać się, jak uniknęłam śmierci. Czy to moja zaawansowana ciąża, pomoc Boża, czy też okrucieństwo Niemca”.

Resztki spalonych ciał i niedopalonych kości wozacy Zasławia, zmuszeni przez Niemców, wywożą do pobliskiego Sanu i Osławy, których wody zabieliły się od popiołów, a kości długo jeszcze zalegały na dnie.

W 1963 roku koło ZBoWiD, działające przy sanockiej fabryce autobusów, na miejscu egzekucji stawia obelisk w formie kamiennej ściany. Na zwieńczeniu widnieją dwie postaci, oplecione drutem kolczastym, jakby uciekające.

Obeliskiem opiekuje się Urząd Miasta i Gminy Zagórz, młodzież szkolna oraz zasławianie. My, mieszkańcy Zasławia, wciąż dotykamy tej historii, wciąż żywej, wciąż bolesnej i nie boimy się mówić o dziejach naszej małej ojczyzny. Na tym terenach żyło w symbiozie kilka narodowości o bogatej kulturze. Niestety, bezpowrotnie rozproszonej.

Uroczystość upamiętniająca wywózkę ostatniego transportu do Bełżca odbyła się w Zasławiu 3 września, w ramach projektu naukowo-dydaktycznego, realizowanego przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Rzeszowie i Centrum Dialogu Między Religiami i Narodami.

Zofia Woźna

Wstańcie, chodźmy!

Pod takim właśnie hasłem, 13 października, przeżywalimy XIX już Dzień Papieski, wspominając przypadającą 16 października rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową i dołączając się do zbiórki na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, opiekującej się ponad 2000 stypendystów, którzy dzięki finansowemu wsparciu mogą się kształcić, dostać na wymarzone studia. W ciągu minionych 19 lat takich młodych ludzi były tysiące, a w ubiegłym roku zebrano na ten cel ponad 7,5 miliona złotych.

W tym roku Dzień Papieski był jednocześnie rozpoczęciem przygotowań do obchodów 100-lecia urodzin św. Jana Pawła II, które przypadać będzie w przyszłym roku, w maju. Ten czas powinien stać się dla nas wszystkich szansą i okazją do powrotu do nauczania Papieża Polaka, do przesłania, które nam pozostawił przez lata swego pontyfikatu i wcześniej, w czasie posługi duszpasterskiej w Polsce, jako biskup, kardynał, wykładowca uniwersytecki. Powinniśmy stale przypominać sobie, w jak ogromnym stopniu św. Jan Paweł II wpłynął na przemianę sytuacji w naszej części Europy, w naszym kraju. W tym roku minęło 40 lat od pamiętnej pierwszej pielgrzymki Papieża do ojczyzny, która miała miejsce w czerwcu 1979 roku. Wtedy to w Warszawie padły pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi... Tej ziemi”. W przemówieniu pożegnalnym zaś Jan Paweł II wzywał swoich rodaków do trwania w mocy wiary, nadziei i miłości.

Hasło tegorocznego Dnia Papieskiego to słowa Chrystusa skierowane do Apostołów w Ogrodzie Oliwnym tuż przed pojmaniem, a powtórzone przez Jana Pawła II w jego książce pod takim właśnie tytułem. Znajduje się tam następujący fragment: „Ze spojrzeniem utkwionym w Chrystusie, umocnieni nadzieją, która zawieść nie może, kroczyliśmy razem drogami nowego tysiąclecia: »Wstańcie, chodźmy«”. Treścią książki są rozważania Papieża nad swoim powołaniem i posługą biskupią.

Jak co roku wręczone zostały także nagrody Totus Tuus. W kategorii „Osiągnięcia w dziedzinie kultury chrześcijańskiej” nagrodę otrzymał Piotr Pałka, kompozytor muzyki sakralnej oraz dyrygent, w kategorii „Promocja godności człowieka” uhonorowane zostało Charytatywne Stowarzyszenie Niesienia Pomocy Chorym „Misericordia” z Lublina, a Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Promyczek” odebrało statuetkę za propagowanie nauczania św. Jana Pawła II — tym razem wśród najmłodszych. Totus medialny im biskupa Jana Chrapka powędrował do Naczelnej Redakcji

Programów Katolickich Polskiego Radia. Nagrodę specjalną otrzymał ks. prof. Michał Heller, teolog i kosmolog, za „wcielanie w życie słów Jana Pawła II, że »wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy«”.

Przed tegorocznym Dniem Papieskim słowo do wiernych skierowali także polscy biskupi. Podkreślają, że wybrane jako hasło słowa „Wstańcie, chodźmy”, skierowane przez Jezusa do apostołów, były z jednej strony świadectwem odwagi Chrystusa, Jego wierności i gotowości „do przyjęcia kielicha męki”, a z drugiej wezwaniem do „wyrwania się z marazmu zwątpienia i podjęcia zwycięskiej walki z siłami grzechu i zła, nie tylko w życiu własnym, ale także we wspólnocie Kościoła i narodu”.

Przypominają, że „ducha nadziei na zmianę życia osobistego i społecznego tchnął w Polaków św. Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki w 1979 roku”. Pielgrzymka ta „odnowiła narodową wspólnotę”, przypominała „o roli wiary i Kościoła w dziejach Polski”, a szczególną rolę odegrał w owym czasie Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński.

Biskupi zwracają także uwagę, że nauczanie Papieża Polaka „z uwagi na swój roczny charakter, nie straciło niczego ze swej aktualności”. Przypominanie słów św. Jana Pawła II jest ważne szczególnie dziś, „gdy wielu ludzi zagubiło

lub odrzuciło wiarę w Boga w imię źle rozumianego postępu i poszukiwania innowacji, często za wszelką cenę”, między innymi tych, którzy zagubili się w świecie wirtualnym. Tymczasem „tylko wiara, rozumiana jako decyzja ufego powierzenia się kochającemu Ojcu, który opiekuje się światem i nami wraz z nim, nadaje sens ludzkiemu życiu i jest źródłem odwagi. Skłania także do wyruszenia na drogę formacji poprzez przekraczanie własnych ograniczeń i słabości. Jest siłą, która pozwala zmierzyć się z przeciwnościami, cierpieniem, chorobą oraz śmiercią. Na tej drodze towarzyszy nam Duch Święty, udzielając obficie swych darów i charyzmatów. Przeżywana w otwartości na działanie Bożego Ducha wiara prowadzi do budowania jedności z innymi ludźmi, gdyż do Boga nie idzie się samotnie, lecz we wspólnocie. Jej wyznawanie nie jest tylko sprawą prywatną poszczególnych osób, lecz ma jakże ważny wymiar społeczny”.

Biskupi zwracają również uwagę, że „szczególnym czasem kształtowania się wiary jest młodość”. Papież Franciszek zachęca, by nie utożsamiać jej jedynie z okresem rozwoju człowieka, ale ze stanem ducha, z dążeniem do odkrywania piękna autentycznego człowieczeństwa.

J.K.



Wkrótce beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia

W ostatnich dniach media podały informację, że zatwierdzony został cud za wstawiennictwem Sługi Bożego kardynała Stefana Wyszyńskiego (chodzi o uzdrowienie z choroby nowotworowej 19-letniej dziewczyny), co bezpośrednio otwiera drogę do beatyfikacji, która odbędzie się w Warszawie 7 czerwca 2020 roku.

Proces beatyfikacyjny kardynała Wyszyńskiego, zmarłego 28 maja 1981 roku, trwał 30 lat, a rozpoczął się w 1989 roku, z inicjatywy Jana Pawła II.

W liście z podziękowaniem, skierowanym do Papieża Franciszka, arcybiskup Stanisław Gądecki, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, napisał: „Potrzebujemy dziś przykładu i wstawiennictwa mężnych i niezłomnych świadków wiary, którzy nie szczędzili sił, aby głosić Ewangelię Chrystusową i być stróżami Prawdy, nawet za cenę wolności czy życia. Ufam, że wstawiennictwo tego niezłomnego pastora Kościoła w Polsce, a jednocześnie wielkiego syna narodu polskiego, przyniesie błogosławione owoce”. Kardynał Nycz, ogłaszając datę beatyfikacji zachęcał

Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, uznawany za jedną z najważniejszych postaci w dwudziestowiecznej historii Polski, urodził się w 1901 roku w Zuzeli na Podlasiu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1924 roku, kontynuował naukę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, studiował prawo, z którego uzyskał doktorat, a także ekonomię i nauki społeczne. Od 1931 do 1939 roku był profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. W okresie okupacji przebywał m.in. w podwarszawskich Laskach jako kapelan niewidomych. Zaangażowany w konspirację, był kapłanem AK.

W 1946 roku został biskupem lubelskim, wykładał na KUL-u, a w 1948 roku, po śmierci kardynała Augusta Hlonda i zgodnie z jego testamentem, przyjął godność arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, prymasa Polski oraz Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

Kardynał Wyszyński przeprowadził polski Kościół i Polaków przez noc komunizmu. Nie do przecenienia są jego zasługi w obronie pozycji Kościoła i wiary, za co zapłacił prześladowaniem i więzieniem. Twórca Jasnogórskich Ślubów Narodu, inicjator obchodów milenijnych, nawiedzenia polskich parafii przez kopię Jasnogórskiego obrazu. W swych pismach i kazaniach występował w imię chrześcijańskich wartości, godności człowieka i wolności. W latach 1980-1981 mediował między rządem a „Solidarnością”. Prymas zmarł 28 maja 1981 roku, w ostatnich chwilach prosząc, by wszystkie modlitwy kierowano w intencji ранnego w zamachu Jana Pawła II. Pośmiertnie odznaczony Orderem Orła Białego.



do przygotowań w całej Polsce, do odwiedzin miejsc związanych z kardynałem Wyszyńskim i przypomnienia sobie myśli zawartych w Jego pismach.

Św. Jan Paweł II wielokrotnie podkreślał wielkość życia kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tuż po wyborze wypowiedział do Prymasa Polski sławne słowa: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka (...), gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem, gdyby nie było heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

W książce *Wstańcie, chodźmy*, której tytuł, będący zarazem ewangelicznym cytatem, posłużył jako hasło tegorocznego Dnia Papieskiego, opisuje swoje pierwsze rekolekcje biskupie na Jasnej Górze: „Naturalnie pierwsze miejsce zajmował Prymas, kardynał Stefan Wyszyński, człowiek prawdziwie opatrnościowy na czasy, w których żyliśmy”. A podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny tak scharakteryzował Prymasa: Ksiądz Prymas odzwierciedla siłę fundamentu tego kościoła, którym jest Jezus Chrystus. Na tym polega jego własna siła. Ksiądz Prymas uczy od trzydziestu kilku lat, że tę siłę zawdzięcza Maryi, Matce Chrystusa. (...) Jest on zwornikiem (...) całego Kościoła w Polsce. Na tym polega jego opatrnościowa misja od trzydziestu z górą lat”.

J.K.

Nie ma to, jak we Lwowie...



Ostatnia sobota września upłynęła nam na arcyudanej jednodniowej wycieczce do Lwowa, kończącej tegoroczny sezon pielgrzymkowy. O pomoc w zorganizowaniu wyjazdu zwróciliśmy się do zagórskiego biura Pawuk, co okazało się bardzo dobrym rozwiązaniem. Firma cały czas się rozwija, ujmuje profesjonalizmem, energią i świetnym podejściem do klienta, tylko pogratulować i życzyć dalszych doskonałych pomysłów. Jest duże prawdopodobieństwo, że wybierzemy się z Pawukiem na Ukrainę również w przyszłym roku — może na przykład kolejną zakarpacką. Zobaczmy...



W ciągu całej podróży towarzyszył nam jako przewodnik pan Grzegorz Demel, jak się później okazało doktor nauk humanistycznych, ukrainoznawca, który z chęcią dzielił się z nami swoją ogromną wiedzą na temat współczesnej Ukrainy. Dzięki niemu mogliśmy zyskać zupełnie nowe spojrzenie na zachodzące u sąsiadów procesy polityczne i społeczne, na sytuację związaną z wojną w Donbasie. Słowem, jeśli tylko ktoś chciał, mógł naprawdę dowiedzieć się mnóstwa rzeczy i wiele zrozumieć. To była oczywiście wartość dodana, dbałość o program wyjazdu, organizację, sprawny przebieg wszystkich elementów okazały się po prostu standardem.



We Lwowie z kolei „przejęła nas” przeurocza, eteryczna przewodniczka Zosia, która z młodzieńczą energią, ale też wielkim znawstwem, wyczuciem, zaangażowaniem oprowadzała nas po mieście. Nawet dla osób, które odwiedzały już niejednokrotnie dawną stolicę Galicji, nie brakowało przeżyć i wspaniałych doświadczeń. Czy był ktoś, kto się nie wzruszył, kiedy Zosia na cmentarzu Orląt śpiewała piosenkę o Jurku Bitschanie (należy do drużyny harcerskiej, która nosi jego imię)? Albo kiedy wspólnie śpiewaliśmy *Rotę* przy grobie Marii Konopnickiej? Nawet przysłowio-we „dzikie tłumy” złożone z polskich wycieczek, które chyba się umówiły, żeby właśnie wtedy odwiedzić Lwów, nam nie przeszkadzały. Dzięki zestawom „słuchaweczki-mikrofon” mimo przeciwności losu mogliśmy słyszeć, co opowiada Zosia.

A Lwów witał nas piękną pogodą, europejskim stylem, kawiarniami, coraz lepiej odnowionymi zabawkami, dawnym urokiem i nieprzemijającą urodą. Zobaczyliśmy cerkiew wołoską z wieżą Korniaktowską, dawny kościół Dominikanów (obecnie cerkiew), katedrę ormiańską z freskami Rosena (byłam niejednokrotnie, ale takiej ich interpretacji, jaką przedstawiła Zosia, jeszcze nie słyszałam), Teatr Opery i Baletu, rynek, kaplicę Boimów... I wtedy lunął deszcz, schroniliśmy się więc w kruchcie pięknie odrestaurowanej

katedry łacińskiej, gdzie trwał ślub, nie mogliśmy więc wejść do wnętrza. To był zresztą ostatni punkt wspólnego zwiedzania. Ze względu na aurę większość osób czas wolny spędziła w kawiarni, racząc się wyśmienitą lwowską kawą. A potem jeszcze wizyta w sklepie



ze słodkościami Roshena i przejazd do lwowskiego browaru, gdzie mieliśmy okazję poznać dzieje tutejszego (i nie tylko) piwowarstwa, a potem, w bardzo eleganckiej sali, zdegustować różne gatunki lwowskiego piwa.

W obie strony udało się przekroczyć granicę spokojnie, czas oczekiwania wynikał po prostu z naturalnych czynności odpowiednich służb, nikt niczego nie przedłużał. W stosunku do tego, czego doświadczało się jeszcze kilka lat temu, można powiedzieć, że panował spokój, nikt się nie denerwował, wszystko przebiegało sprawnie.

To była piękna i udana wycieczka. Ci, którzy byli po raz pierwszy na Ukrainie, albo odwiedzili ten kraj po wielu latach, na pewno byli zafascynowani Lwowem, pięknym miastem z fascynującą historią, przebogatymi zabytkami, miastem w pełni europejskim, kuszącym, by przyjechać tu znów, tylko na dłużej.

Najważniejsza jest droga...

Ze względu na naszą parafialną aktywność pielgrzymkową interesujące mogą być dla nas wskazania dla duszpasterstwa turystów, które wydała ostatnio Rada Konferencji Episkopatu Polski ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek, adresując m.in. do pielgrzymów, aktywnych duszpastersko specjalnych grup w ramach turystyki, kustoszy ośrodków pielgrzymkowych, przewodników i innych uczestników ruchu turystycznego.



Ciekawe jest już przeprowadzone na początku rozróżnienie: pielgrzymka to jedna z form religijności, której celem jest „bliższe spotkanie z Bogiem przez akty pobożności, m.in. modlitwę, życie sakramentalne lub akty pokutne spełniane w drodze i w miejscach świętych”, turystyka to zaś jedna z form przeżywania czasu wolnego, realizująca cele poznawcze i rekreacyjne, natomiast turystyka religijna łączy w sobie w różnej proporcji formy turystyczne i pielgrzymkowe. W tym właśnie trzecim obszarze, jak się wydaje, sytuuje się większość naszych wyjazdów, w których

jednakże zawsze znaczący nacisk położony jest na sprawę religijne.

Jak pisze Autor natchniony „nie mamy tutaj trwałego miejsca, ale szukamy przyszłego”, dlatego też figurą człowieka jest pielgrzym — *homo peregrinus*, *homo viator*. Turystyka czy pielgrzymka jest swoistym odzwierciedleniem drogi duchowej, stanowi inspirację w naśladowaniu Chrystusa, stwarza okazję do rozwoju osobistej świętości. Turystyka przypomina też wędrówkę Apostołów i uczniów Chrystusa, która jest drogą ewangelizacji. Turyści, opuszczając dom i wyruszając w drogę, mogą osiągać nowe wartości, sprzyjające ich rozwojowi.

Uprawianie turystyki przynależy do czasu wolnego i jest darem Bożym — czytamy w dokumencie — służącym duchowemu, intelektualnemu, fizycznemu, a także religijnemu rozwojowi. „Wysiłek towarzyszący turystyce umacnia nie tylko ciało, ale wspiera też rozwój cnót, szczególnie takich, jak cierpliwość, samodyscyplina, wytrwałość, ofiarność, hart wewnętrzny i przyczynia się do kreowania sił duchowych”. Turystyka pomaga też w łagodzeniu stresów związanych z codziennym życiem, przyczynia się do budowania i umacniania więzi międzyludzkich, jest okazją do spotkania z drugim człowiekiem, umożliwia nawiązanie kontaktów z reprezentantami innych krajów i kultur, poznanie ich zwyczajów i sposobów życia, prowadzi do przezwyciężania uprzedzeń, przełamania nieufności — pomiędzy kulturami nawiązuje się twórczy dialog. Turystyka staje się też czasem poszerzania wiedzy o świecie, zbliża człowieka do przyrody i pozwala poznać jej piękno, może też być czasem umocnienia wiary — zabytki kul-

tury chrześcijańskiej są świadectwem wiary ich twórców i wielu pokoleń wierzących.

Cenną inicjatywą są parafialne wyjazdy turystyczne, które mogą przybierać formę turystyki religijnej, są one sposobem aktywizacji apostołskiej katolików świeckich i okazją do integracji lokalnej wspólnoty.

Czas wolny nie może być jednak — jak pisał św. Jan Paweł II „odpoczynkiem od wartości”, okresem ulegania swobodzie i uwolnieniu od zasad moralnych.

Intensyfikacja ruchu turystycznego może też prowadzić do niszczenia przyrody, zabytków, zaśmiecania otoczenia itp. Niebezpieczeństwem staje się też nadmierna komercjalizacja usług turystycznych, skutkująca uprzedmiotowieniem turysty i natury. Trzeba starać się z tym walczyć.

Z kolei jako mieszkańcy atrakcyjnej turystycznie miejscowości, powinniśmy wykazywać się gościnnością i zrozumieniem, co samo w sobie może być formą ewangelizacji.

J.K.

Przyszłoroczne plany

Pomimo różnych trudności, na które natrafiiliśmy w tym roku w organizacji naszych parafialnych wyjazdów — na czoło wysuwała się rezygnacja uczestników w tak zwanej „ostatniej chwili”, pomimo wywołanego tym pewnego zniechęcenia i frustracji, postanowiliśmy jeszcze w przyszłym roku zaproponować kilka wycieczek wpisujących się w sferę turystyki religijnej. Ze względu jednak na tegoroczne doświadczenia podajemy program, orientacyjne ceny i także daty, natomiast potwierdzenie wyjazdu będzie miało miejsce dopiero wówczas, gdy zbierze się grupa gwarantująca, że będzie można utrzymać zaproponowaną cenę.

Zapraszamy zatem do zapoznania się z programami — na razie dłuższego i dwudniowego wyjazdu — i do ewentualnej rezerwacji miejsc. Naturalnie podane zostały tylko podstawowe atrakcje, na pewno jeszcze coś więcej proponujemy.

Zgłoszenia przyjmuje, jak zawsze, panie Krystyna Hoffman, tel. 13 46 22 191.

Czechy i Słowacja — szlakiem zamków i sanktuariów

Zachęcamy do ponownego spotkania z bogatą kulturą naszych południowych sąsiadów, przede wszystkim z niedocenianymi wciąż zabytkami i atrakcjami Moraw.



Zamek Šternberk

1 dzień

Wyjazd z Zagórza, przejazd do gotyckiego zamku **Šternberk** — zwiedzanie wnętrza urządzonych w stylu barokowym. Kolejny punkt programu to msza święta w sanktuarium **Svatý Kopeček** koło Ołomuńca. Imponujący barokowo-rokokowy kompleks klasztoru norbertanów góruje nad całą okolicą. Następnie spacer po pięknej starówce **Ołomuńca**, z gotyką katedrą, barokowymi kościołami i potężną kolumną Świętej Trójcy (UNESCO). Przejazd do hotelu w okolicy Ołomuńca, obiadokolacja, nocleg.



Kolumna Świętej Trójcy na ołomunieckim rynku

2 dzień

Na ten dzień zaplanowaliśmy największe atrakcje **Morawskiego Krasu**. Zwiedzimy jaskinię **Punkevní**,



Zamek Bouzov

która słynie nie tylko z bogatej szaty naciekowej, ale daje też możliwość spływu łódkami po podziemnej rzece i zejścia na dno **przepaści Macocha**. Przepaść zobaczymy też „od góry”, a okolicę będziemy również podziwiać ze wzgórza, na które wyjedziemy kolejką. Sanktuarium, które odwiedzimy tego dnia, to **Křtiny**, gdzie wspaniała bazylika kryje słynącą łaskami figurę Matki Bożej. Na zakończenie dnia zwiedzimy krzyżacki **zamek Bouzov**.



Portal w opactwie Porta Coeli

3 dzień

Program tego dnia będzie bardzo urozmaicony. Najpierw odwiedzimy XIII-wieczne opactwo cysterskie **Porta Coeli** w Předklášteří, szczycące się najpiękniejszym ponoć romańsko-gotyckim portalem w Czechach. Potem zwiedzimy wpisany na listę UNESCO **Třebíč**



Třebíč

z romańską bazyliką św. Prokopa i świetnie zachowaną dzielnicą żydowską. Na koniec zwiedzimy imponują-



Pałac Jaroměřice nad Rokytnou

cy **pałac Jaroměřice nad Rokytnou**, jeden z najcenniejszych barokowych obiektów w Europie Środkowej, połączony z parkiem w stylu francuskim.

4 dzień

Odwiedzimy biskupie miasto **Kroměříž**, z pałacem i wspaniałymi **ogrodami**, wpisanymi na listę UNESCO,



Ogrody w Kroměříżu

we mszy świętej będziemy uczestniczyć w sanktuarium Cyryla i Metodego w **Velehradzie**. Po południu zaś



Bazylika w Velehradzie

zaplanowaliśmy zawiedzenie stolicy Południowych Moraw — **Brna**, z piękną starówką, katedrą, twierdzą i zabytkowymi domami mieszczańskimi.



Panorama Brna

5 dzień

Opuszczamy piękne Morawy i przejeżdżamy na Słowację, w stronę Bratysławy. Pod drodze do stolicy naszych południowych sąsiadów odwiedzimy najstarsze na Słowacji sanktuarium **Marianka**. Następnie spacer po **Bratysławie** i zwiedzanie **Nitry**, we wczesnym średniowieczu będącej stolicą „państwa nitrzańskiego”, z biskupstwem podległym św. Metodemu. O tamtych czasach przypomina m.in. katedra św. Emmermana.



Zamek Bojnice

6 dzień

Wracamy do Zagórza. Po drodze zobaczymy jeszcze przypominający francuskie pałace **zamek Bojnice**, „słowackie Betlejem” w sanktuarium w **Rajeckiej Lesnej** oraz wpisaną na listę UNESCO wieś-skan-sen **Vlkolinec**.



Vlkolinec

Orientacyjny termin: **3–8 sierpnia 2020.**

Orientacyjna cena: **400 zł i 180 euro.**

W cenie: 4 noclegi w Czechach (w jednym hotelu), 1 nocleg na Słowacji, 5 śniadań i obiadokolacji, przewodnicy lokalni (Brno, Ołomuniec, Třebíč, Nitra, Morawski Kras), przewodnicy w zwiedzanych obiektach, przejazd, ubezpieczenie itp.

Wstępy: **około 250 zł i 20 euro** (ceny będą zaktualizowane na początku przyszłego roku).

Wycieczka dwudniowa Kraków, Tyniec i Dolina Prądnika

Kraków zawsze warto odwiedzać, więc ponownie się tam wybierzmy. Zwiedzimy **Wawel** — z komnatami



Wawel

królewskimi, katedrą, skarbcem, potem popłyniemy Wisłą do **Tynca**, zobaczymy średniowieczne opactwo benedyktynów i przejedziemy na nocleg do domu re-kolekcyjnego w Krzeszowicach.



Opactwo w Tyńcu

W drugim dniu odwiedzimy **zamek Tenczyn w Rudnie**, potem ruiny zamku w **Ojcowie**, przespa-cerujemy się **malowniczą Doliną Prądnika** i nawie-dzimy **klasztór Karmelitów w Czernej**.



Zamek w Ojcowie

Orientacyjna **cena 250 zł.**

Orientacyjny termin **12–13 czerwca 2020.**

Wstępy (ceny mogą się w przyszłym roku zmienić): Wawel ok. 80/50 zł (komnaty I i II piętro, skarbiec, zbrojownia, Wawel zaginiony), groby królewskie, dzwon Zygmunta i Muzeum Katedralne 11 zł, Tyniec, Ojców ok. 20 zł.

Biskupi dla Amazonii

Od 6 do 27 października, pod hasłem „Amazonia: nowe drogi dla Kocioła i ekologii integralnej”, obraduje w Watykanie Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów dla Amazonii, które poświęcone jest głównie ewangelizacji tego obszaru, ale ma też zwrócić uwagę świata na mieszkańców tego regionu i problemy ekologii, ochrony środowiska. Inicjatywa ta nabiera szczególnego znaczenia w obliczu informacji, które do nas w ostatnim czasie docierały, o katastrofalnych pożarach i wyrębie lasów. Podczas pielgrzymki do Peru i Chile papież Franciszek mówił m.in.: „Amazonia, oprócz tego, że jest zasobem bioróżnorodności, jest także zasobem kulturowym, który musi zostać zachowany w obliczu nowych kolonializmów”.

Amazonia to ponad 30% pierwotnych lasów świata, żyje w nich 30% globalnej fauny i 50% roślin. Powstaje tu też 30% deszczów na ziemi. Powierzchnia regionu wynosi w przybliżeniu 7,5 miliona kilometrów kwadratowych, a rozciąga się na terenie dziewięciu państw.

Dokument przedsynodalny zwraca uwagę na fakt, iż w lasach amazońskich doszło do głębokiej i dewastują-

cej ingerencji człowieka w przyrodę, skutkującej między innymi niszczeniem lasów i zanieczyszczaniem wód. Niezbędna jest w tej sytuacji ochrona nie tylko skarbów natury, ale także lokalnych kultur i miejscowych plemion. Ochrona środowiska to nie tylko szczytne hasła i programy pomocowe. Ludzie, którzy są w nią zaangażowani, w wielu miejscach świata narażają swoje życie. Najwięcej ofiar jest zaś właśnie w Ameryce Łacińskiej, zwłaszcza w Amazonii. W 2017 roku 46 osób zginęło w Brazylii, 32 w Kolumbii, 15 w Meksyku, a na innym kontynencie, w Demokratycznej Republice Konga — 13.

Papież Franciszek przywiązuje do ochrony przyrody wielką wagę, poświęcił tym tematom encyklikę *Laudato si'*, promując koncepcję ekologii integralnej, ujmującej w sposób całościowy człowieka i środowisko, w którym żyje. Świat to dar, wymagający ochrony, do czego niezbędne jest też przeformułowanie nadmiernie liberalnej gospodarki, walka z komercjalizacją, marnotrawstwem, eksploatacją oraz niszczeniem zasobów przyrody i kultury.

J.K.

Kącik ciekawej książki

Stanisław Jaromi OFMConv, *Boska Ziemia*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2019

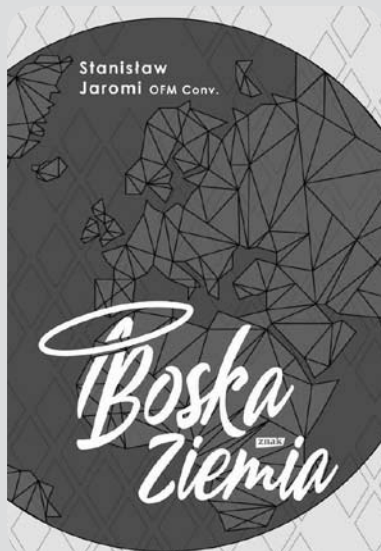
Franciszkanin, ojciec Stanisław Jaromi, którego Szymon Hołownia nazywa „najlepszym w Polsce specjalistą od ekologii w katolicyzmie” zaprasza czytelników do refleksji nad naszym stosunkiem do przyrody, „księgi zapisanej przez Stworzyciela”. Idąc śladami św. Franciszka, patrona ekologów, wzboga-

cając treść przesłaniem papieża – św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka, głosem kościołów lokalnych i przedstawicieli innych religii ukazuje, w jak dramatycznym stanie jest globalna przyroda, eksploatowana i niszczona przez człowieka. Lektura obowiązkowa.

J.K.

Dekalog świętego Franciszka

1. Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.
2. Traktuj wszystkie rzeczy stworzone z miłością i czcią.
3. Tobie została powierzona Ziemia jak ogród, rządz nią z mądrością.
4. Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o zioło, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.
5. Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.



6. Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku, aby życie napełniało się życiem
7. Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć, jakie są prawa istnienia.
8. Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu, lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego.
9. Kiedy ścinasz drzewo, zostaw choć jeden pęd, aby jego życie nie zostało przerwane.
10. Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz ma swoją wartość.

600 lat Trześniowa

16 czerwca 2019 roku odbyły się uroczyste obchody 600-lecia wsi Trześniów. Wśród zaproszonych gości był także proboszcz zagórskiej parafii, który jako młody wikariusz sprawował w Trześniowie posługę kapłańską w latach 1977–1980. W przybliżeniu owego czasu wspomógł mnie wspomnieniami pan Jan Kaczor, który był w szóstej klasie szkoły podstawowej, gdy ksiądz Józef Kasiak przybył do Trześniowa. Papier nie odda entuzjazmu, z jakim pan Jan opowiadał o księdzu, ale mam nadzieję, że chociaż kilka skreślonych przeze mnie zdań zobrazuje to żywe wspomnienie z owych lat.

Pan Jan wspomina księdza Kasiaka bardzo serdecznie — mówił, że wniósł on zupełnie nową energię do lokalnej społeczności. Szczególny wpływ miał na młodzież: organizował dla nich spotkania, dyskusje, konkursy, wycieczki, inicjował przeróżne aktywności. W pamięci mojego rozmówcy zapisała się dosyć barwnie sytuacja, gdy ksiądz przygotował dla nich przedstawienie jasełkowe, pomógł w zorganizowaniu całego spektaklu, z którym ministranci chodzili po domach parafii. Za zebrane datki zakupiony został stół do ping-ponga; ulokowano go w dolnej kondygnacji wikarówki, gdzie często spotykała się młodzież — nie tylko ministranci (jak pan Jan), ale wszyscy chętni mogli tam przychodzić.

Jako że pan Jan od najmłodszych lat jest zagorzałym fanem piłki nożnej, nie mógł zapomnieć, że wikariusz załatwił specjalne koszulki dla drużyny piłkarskiej ministrantów. W jego relacji pojawiła się także informacja o tym, jak ksiądz Kasiak zorganizował dla młodzieży kilkudniową wycieczkę do Kalwarii Pałacowskiej. Dzięki inicjatywie księdza pan Jan z kilkoma kolegami uczestniczyli w konkursie wiedzy katolickiej, zyskując bardzo dobry wynik. To tylko wybiórcze wspomnienia mojego rozmówcy, który żałował, że nie może mi poopowiadać więcej, bo w jego pamięci ksiądz rysuje się jako bardzo pozytywna postać.

Niewątpliwie ksiądz Józef Kasiak miał niebagatelny wpływ na mieszkańców Trześniowa — jego posługa w naszej parafii na pewno korzystnie przyczyniła się do ukształtowania młodzieży, a wierzę, że cała społeczność wiele zawdzięcza energicznemu księdzu wikariuszowi.

Z okazji jubileuszu wydana została publikacja *Trześniów. Wieś żyjąca tradycją. Szkice z dziejów i współczesności Trześniowa* pod redakcją Mariusza Kaznowskiego, która była dla mnie źródłem wielu cennych informacji. Przygotowując poniższy tekst o historii miejscowości korzystałam również z książki Heleny Polackówny pod tytułem *Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419–1609*.

Krótką historia Trześniowa

Trześniów leży w gminie Haczów, w dolinie Wisłoka. Najstarsze zapiski dotyczące miejscowości pochodzą z 1419 roku — i ten rok przyjmuje się umownie za datę powstania Trześniowa. Jednak pierwsze osady na tych ziemiach pojawiły się już wcześniej. Przypuszcza się, że zasiedlenie przebiegało zgodnie z prawem magdeburskim, chociaż nieznana jest dotycząca tego dokumentacja. Początkowo nie były wytyczone jasne granice miejscowości ani jej powierzchnia. „Skrupulatna demarkacja została przeprowadzona w 1532 r. przez komisarzy królewskich w obecności podkomorze go sanockiego (...) i najstarszych mieszkańców jako świadków. Dotyczyło to tylko północnych i wschodnich rubieży miejscowości, gdyż za nimi znajdowały się wsie szlacheckie” — pisze Mariusz Kaznowski w części dotyczącej dziejów Trześniowa w jubileuszowej publikacji. Z czasem wyznaczono pozostałe granice, chyba jako ostatnia ustalona została linia oddzielająca miejscowość od sąsiedniego Haczowa, bo dopiero w 1786 roku. Powierzchnia miejscowości wynosiła prawie 10 km².



FOT. A. PRZYSTASZ

Według Heleny Polackówny, autorki opracowania *Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419–1609*, w czasie najazdów szwedzkich i siedmiogrodzkich Trześniów znajdował się raczej poza obszarem głównych działań wojennych. Zagrożenie przyszło z innej strony. „Szczególnie dramatyczny okazał się dla ludności 15 czerwca 1624 roku. Doświadczyla wtedy koszmaru tragedii ze strony pododdziału z czambułu tatarskiego, który zniszczył wieś; zresztą tego dnia co najmniej w kilkunastu okolicznych wsiach i miasteczkach w pobliżu Brzozowa, Krosna i Sanoka doszło do takich samych zdarzeń” — relacjonuje Mariusz Kazanowski.

Trześniów należał do dóbr królewskich, a majątkiem zarządzali kolejni dzierżawcy. Życie codzien-

►►► 21



FOT. A. PRZYSTASZ

ne mieszkańców skupiało się wokół produkcji rolnej. Ludność była w większości wyznania katolickiego, a najbliższy kościół znajdował się w Jasionowie. Jednak świątynia ta w XVI wieku została przeznaczona na zbór protestancki. Trześniowianie podjęli się wówczas ważnego zadania — wybudowali własny drewniany kościół. Tymczasowa parafia została utworzona w 1591 roku, zgodnie z dokumentem wydanym przez króla Zygmunta III Wazę, który stanowił, że owa decyzja obowiązuje do czasu przywrócenia kościoła w Jasionowie. Po restytucji jasionowskiej świątyni w 1643 roku parafia trześniowska stała się filią jasionowskiej.

Jak podaje autor książki *Trześniów. Wieś żyjąca tradycją*: „Nową jakość w życie trześniowskiej gromady wprowadziły radykalne transformacje, związane ze zmianą przynależności państwowej, bowiem w wyniku traktatów rozbiorowych z 5 sierpnia 1772 r. Trześniów wraz z innymi miejscowościami południowych ziem polskich (...) wszedł w skład austriackiego imperium habsburskiego”. Władzom austriackim zależało na zwiększeniu wpływów z podatków, toteż wprowadzono zmiany, które były korzystne dla chłopów, dzięki czemu gospodarstwa przynosiły większy zysk i więcej trafiało do kasy zaborcy.

Dobra trześniowska na początku XIX wieku była pod zarządem Rafała Kołłątaja; prawdopodobnie wtedy został wybudowany modrzewiowy dworek. Córnica Kołłątaja, Maria Sikorska, w swoim testamencie przekazała majątek lwowskiemu Zakładowi dla Ociemniałych.

Pod koniec XIX wieku powstały plany budowy nowej świątyni, gdyż ta drewniana była w bardzo złym stanie. W latach 1897–1898 wzniesiono trój-

nawowy murowany kościół według projektu Jana Sas-Zubrzyckiego. W 1913 roku parafia trześniowska została uznana za samodzielną.

Nie ominęły miejscowości działania bojowe okresu I wojny światowej, przynosząc nie tylko straty materialne, ale także śmierć wielu żołnierzy pochodzących z Trześniowa.

W latach międzywojennych życie mieszkańców skupiało się wokół parafii i kilku zrzeszeń społeczno-religijnych. W tym czasie działały również: kółko rolnicze, oddział Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, oddział Związku Strzeleckiego, koła dwóch ugrupowań politycznych — Stronnictwa Ludowego i Obozu Zjednoczenia Narodowego, a także orkiestra dęta.



II wojna światowa również odcisnęła piętno na społeczności Trześniowa — wielu mężczyzn zostało powołanych do służby wojskowej, a teren miejscowości znalazł się w obszarze działań wojennych.

Nie znalazłam żadnych opracowań dotyczących historii Trześniowa w dalszych latach XX wieku. Może warto zgłębić ten temat, póki jeszcze żyją ludzie, którzy pamiętają owe czasy...

Podtytuł jubileuszowej publikacji brzmi *Wieś żyjąca tradycją* — w Trześniowie funkcjonuje od 1936 roku Koło Gospodyń Wiejskich, które szczególnie dba o kultywowanie tradycji i kultury ludowej. Członkinie stworzyły między innymi zespół „Trześniowskie wesela”, który miał propagować lokalne weselne obrzędy. W 2009 roku zrodził się pomysł odtworzenia takiego zespołu, który ze specjalnie przygotowanym widowiskiem występuje do dziś.

Agnieszka Przystasz

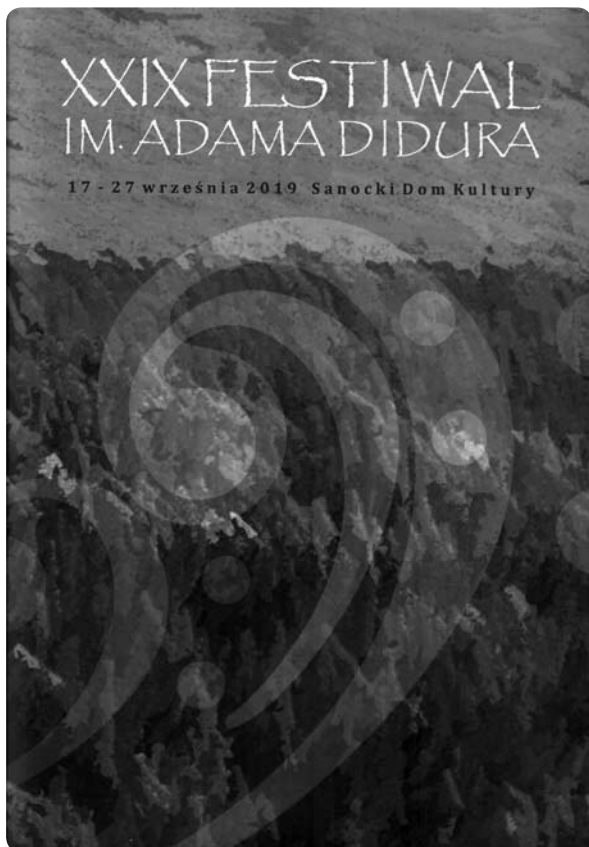
Święto muzyki w Sanockim Domu Kultury

W kilku minionych latach Festiwal im. Adama Didura nie wzbudzał mojego nadmiernego entuzjazmu, program nie skłaniał do kupowania karnetu, zdarzyło się nawet że nie znalazłam niczego, co uzasadniałoby trzygodzinne tkwienie w kolejce do kasy, po stawieniu się tam o godzinie 7.00.

Ale w tym roku było inaczej. Kiedy zobaczyłam program od razu zdecydowałam, że kupujemy karnet, nawet jeśli na coś nie pójdziemy. *Straszny dwór*, *Don Pasquale* z Krakowa, na którą to operę próbowałam kupić bilety przez cały rok, bezskutecznie. Koncert jazzowy, interesujące recitale. Słowem, XIX festiwal Didurowski zapowiadał się rewelacyjnie. I nie zawiódł się nikt, kto tak właśnie myślał.

Hitem absolutnym okazał się wspomniany *Don Pasquale*, z którym przyjechał do Sanoka zespół Opery Krakowskiej. Dzieło Donizettiego, w reżyserii Jerzego Stuhra, który zresztą pojawiał się na scenie w roli notariusza, to była sztuka operowa na najwyższym światowym poziomie. Rewelacyjny głosowo i aktorsko spektakl, w pięknej scenografii, z fantastycznymi kostiumami, skrzył się humorem i rozbawiał publiczność (bo to opera komiczna). Wszystko zostało wykonane perfekcyjnie. Chyba będę ponawiać próby kupienia biletów do krakowskiej opery, żeby zobaczyć *Don Pasquale* jeszcze raz.

Równie udany okazał się koncert młodych śpiewaków — laureatów IV Międzynarodowego Konkursu



Stanisław Moniuszko

Żył tylko 53 lata, a skomponował ponad 268 pieśni, opery, operetki, balety, msze, kantaty. Był organistą w kościele św. Jana w Wilnie i dyrygentem oper polskich w Teatrze Wielkim w Warszawie, wykładał w Instytucie Muzycznym, podróżował — był m.in. w Paryżu, Berlinie (tu się zresztą także kształcił), Pradze. Opiekował się liczną rodziną — miał dziecięciorko dzieci. Sporo, jak na krótkie przecież życie, które rozpoczęło się 5 maja 1819 roku w Ubielu, a zakończyło w Warszawie, 4 czerwca 1872.

O najśłynniejszych dziełach — *Straszny dwór*, *Halce*, większość osób zapewne wie. Może jeszcze wspomni Moniuszkę jako autora pieśni do słów wybitnych ówczesnych poetów, z których do najśłynniejszych należy *Prząśniczka*. Pieśń *Ojciec z niebios*, *Boże Panie* śpiewamy do dziś w kościele. Ale czy ktoś pamięta o innych operach, takich jak *Hrabina*, *Flis*, *Verbum Nobile*, czy *Paria*, a były przecież jeszcze nieukończone dzieła, jak *Rokiczana*. W dorobku kompozytora są też wspomniane msze, *Litanie Ostrobramskie*, operetki, takie jak *Żółta szlafmyca* czy *Jawnuta*. Moniuszko nie był doceniony za życia tak, jak na to zasługiwał (chyba tylko *Halka* zyskała godny oddźwięk u krytyków i widzów, była też wystawiana za granicą) i chyba teraz też nie doczekał się uznania dla swego wyjątkowego talentu. Choć nazywany jest „ojcem polskiej opery”, to wciąż trudno mówić o faktycznej promocji jego dzieł. Należy jednak odnotować, że Rok Moniuszkowski przyniósł sporo ciekawych inicjatyw, nowych wykonawców (aria Skołuby w wykonaniu Piotra Fronczewskiego warta jest medalu). Oby tak dalej.

Wokalistyki Operowej im. Adama Didura. Dwa piękne soprańy — Bożena Bujnicka i Gabriela Gołaszewska, brawurowy baryton ze Lwowa, Victor Yankovsky oraz Matheus Pompeo z Brazylii wykonywali z towarzyszeniem orkiestry Opery Śląskiej szlagiery muzyki operowej, takiej jak choćby aria Torreadora z opery *Carmen*, czy cavatina Figara z *Cyrulika Sewilskiego*. Wszyscy byli świetni, ale serca publiczności skradł bezapelacyjnie Matheus Pompeo genialnym wykonaniem arii Jontka z *Halki*, w dodatku po polsku. Tym, którzy uważają to za oczywistość, przypomnę, że słowa arii to między innymi „Szumią jodły na gór szczyt, szumią sobie w dal, mnie młodemu smutne życie, gdy mam w sercu żal...”. To nawet polscy śpiewacy artykułują z trudem, a Matheus zaśpiewał rewelacyjnie.

W ten sposób płynnie przeszliśmy do innego dzieła Moniuszki, mianowicie opery *Straszny dwór*, w in-

terpretacji solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery Śląskiej. To było naprawdę bardzo dobre przedstawienie. Po nieco słabszym pierwszym akcie i przy przyknięciu oka (a właściwie ucha) na nienajlepszą tego dnia dyspozycję tenora, czyli Stefana (choć trzeba przyznać, że aria z kurantem wyszła całkiem dobrze) wszystkimi innymi aspektami spektaklu można było się tylko cieszyć. Świetny Miecznik, Damazy i Skołuba, bardzo dobry Zbigniew, doskonałe role kobiece (ponownie Gabriela Gołaszewska. Dopracowana inscenizacja (za reżyserię odpowiadał Wiesław Ochman). Nie sposób było nie zadać sobie (po raz kolejny zresztą) pytania, dlaczego *Straszny dwór* nie zrobił międzynarodowej kariery. Doskonałe libretto, aria w arię hitowa, muzyka, balet, chóry, wszystko, czego sztuka operowa potrzebuje. Argument, że język polski za trudny dla obcokrajowców (Stefan śpiewa między innymi: „Bacność Stefanie, wszak się przyrzekło żyć w bezżennym stanie”, dla osób niepolskojęzycznych w zasadzie nie do wymówienia) obalił poprzedniego dnia Matheus Pompeo arią Jontka zaśpiewaną bez żadnego błędu artykulacyjnego. Skoro czeska *Rusałka* Dvořaka z właściwie jedną świetną arią mogła się upowszechnić, to dlaczego nie *Straszny dwór*, taka doskonała opera? Doprawdy zagadka. Tłumaczenie się czasem zaborów niczego nie zmienia, po zaborach było dostatecznie dużo okazji, by to doskonałe dzieło Moniuszki rozpropagować.

Tym bardziej, że — jak się okazało po koncercie Włodka Pawlika — Moniuszko doskonale poddaje się też jazzowej interpretacji.

Bardzo ciekawy był też spektakl, bo tego chyba słowa trzeba użyć, *Callas, jakiej nie znacie*, w którym Marcin Bogusławski opowiadał o największych rolach i rozwoju kariery Marii Callas, a Karina Skrzyszewska śpiewała arie, z których zasłynęła wielka diva.

Obroniło się też doskonale przedstawienie *Krakowiaków i Górali*, choć po śpiewogrze autorstwa duetu Wojciech Bogusławski/Jan Stefani znać trochę upływ czasu, wszak to wiek XVIII i inna kultura muzyczna. Można oczywiście dyskutować o próbie przełamania rubasznego i żartobliwego klimatu poprzez nadanie dramatyzmu postaci młynarzowej Doroty, która w pewnym momencie wygłasza monolog Fedry, o nieco zaskakujących kostiumach, ale głosowo i muzycznie spektakl był bez zarzutu.

Pełne uroku zakończenie festiwalu stanowiły komiczne sceny operowe Scarlattiego, wykonywane pomiędzy aktami poważnych dzieł. Polska Opera Królewska i jej soliści pokazali, jak można świetnie się bawić, wystawiając barokową muzykę operową, i jak niewiele trzeba, bo stworzyć piękną scenografię.

Słowem, bardzo udany festiwal, na którym warto było być nie tylko ze snobizmu, ale też z chęci zobaczenia i posłuchania naprawdę doskonałych koncertów i spektakli.

JK

Nobel dla Olgi Tokarczuk

Dwa tygodnie temu osoby zainteresowane literaturą oczekiwały na informację, kto w tym roku otrzyma Nagrodę Nobla w tej dziedzinie. Był to rok wyjątkowy, gdy — w związku ze skandalem, który wybuchł w środowisku jurorów — laureatów miało być dwóch. W ubiegłym roku bowiem nagrody wcale nie przyznano. Czwartek, godzina 13.00 i świat obiega wiadomość, że laureatką Nagrody Nobla z rok 2018, czyli tej zaległej, zostaje Polka, pisarka Olga Tokarczuk! W ten sposób dodaje to wyjątkowe wyróżnienie do otrzymanej w ubiegłym roku nagrody Bookera (The Man Booker International Prize; skądinąd, gdyby otrzymała Nobla w przepisowym terminie, oba wyróżnienia dostałaby w jednym roku).

W swoich powieściach, tłumaczonych na wiele języków, m.in. angielski, niemiecki, francuski, włoski, rosyjski, czeski, szwedzki, litewski, portugalski, hiszpański, węgierski, norweski, takich jak *Podróż ludzi księgi* czy *Prawiek i inne czasy*, zabiera czytelnika w fascynującą, erudycyjną podróż. Czy będzie to XVII-wieczna Francja i Hiszpania, czy mityczna

wioska położona ponoć w samym środku Polski, archetypiczny mikrokosmos.

Łączy rozmaite formy pisarskie, tworząc dzieła amorficzne i zagadkowe, spajając wątki, fabuły i narracje. To znamienne, że Tokarczuk dowiedziała się o Nagrodzie Nobla w drodze, na niemieckiej autostradzie. Jest wszak autorką książki *Bieguni*, będącej filozoficzną refleksją nad fenomenem podróży i uhonorowanej Nagrodą Nike. W tym studium psychologicznym pojawiają się różne postaci, ulegające konieczności, a może pragnieniu wędrówki. A przecież są jeszcze inne utwory: bardzo osobisty *Dom dzienny, dom nocny*, zakorzeniony w okolicy, gdzie pisarka mieszka, w Sudetach, mityczna, fantastyczna *Anna In w grobowcach świata*, próba kryminalnej opowieści *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, *Lalka i perła*, będąca propozycją nowego odczytania powieści Bolesława Prusa, zbiory opowiadań, takie jak *Gra na wielu bębenkach*, eseje. Oraz — również wyróżniona Nagrodą Nike — monumentalna powieść *Księgi Jakubowe*, dla wielu najbardziej kontro-

wersyjna. By wyrobić sobie własne zdanie, należy ją oczywiście najpierw przeczytać. Można też posiłkować się opiniami specjalistów.

Jak mówi w wywiadzie zamieszczonym na portalu deon.pl dr hab. Leon Giemza, literaturoznawca z Katedry Literatury Współczesnej w Instytucie Filologii KUL „wiele intuicji literackich Olgi Tokarczuk jest dla nas, jako wierzących, niezwykle cenne”, a „żeby napisać prawdziwą historię naszego narodu trzeba również przyznać się do różnych, mniej chwalebnych kart. (...) pisarze starają się pobudzić nas do myślenia. (...) To, co mnie bardzo urzeka w jej twórczości to wyczerpanie się projektu oświeceniowego, traktowania rozumu jako czegoś, czym mam okiełznać świat. A ona świadomie po-

kazuje, że jest coś daleko poza *ratio*”. Zdecydowanie należy zgodzić się z badaczem, że Tokarczuk w swej twórczości próbuje dotykać transcendencji, tajemnicy, przełamać naszą sferę komfortu, samozadowolenia. Ale właśnie po to jest literatura, żeby nie dawać spokoju, prowokować, zmuszać do myślenia, refleksji.

Bardzo podobają mi się wypowiedź pewnego księdza zamieszczona na tym samym katolickim portalu. Ksiądz pisał, że cieszy się bardzo, że Olga Tokarczuk dostała Nobla, bo on jest patriotą i cieszy się, gdy Polacy zwyciężają. A że pisarka krytykuje Polaków i czyni im różne wyrzuty? Cóż, stwierdzał ten duchowny, i tak jest daleko za Jeremiaszem i słowami, którymi prorok charakteryzował naród izraelski.

J.K.

Aktualności parafialne

☛ Kończy się miesiąc październik. Warto wykorzystać te dni i wziąć udział w nabożeństwach różańcowych, odprawianych codziennie, pół godziny przed wieczorną mszą świętą.

☛ Przypominamy, że od 21 października wieczorna msza święta w niedzielę, święta i dni powszednie odprawiana jest o 17.00.

☛ Zbliża się uroczystość Wszystkich Świętych. Przypominamy o porządkowaniu cmentarzy. Pamiętajmy też o wyrzucaniu śmieci do przygotowanych kubłów i kontenerów. W miarę możliwości zadbajmy również o opuszczone, samotne groby.

☛ **20 października** — rozpoczął się tydzień misyjny, czas modlitwy za misje i wsparcia działalności misjonarzy pracujących na wszystkich kontynentach.

☛ **22 października** — wspomnienie św. Jana Pawła II.

☛ **24 października** — wspomnienie bł. Jana Balickiego.

☛ **1 listopada** — uroczystość Wszystkich Świętych, Msze Święte: 7.30, 9.00, 11.00, 14.00 — po tej Mszy Świętej procesja na cmentarz i modlitwy za zmarłych na

Nowym Cmentarzu, a następnie na Starym Cmentarzu. Około godziny 16.00 odprawione będą modlitwy na cmentarzu na Wielopolu. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 11.30; następnie procesja na cmentarz.

☛ **2 listopada** — Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, Dzień Zaduszny, Msze Święte o 7.00, 17.00, w Zasławiu o 16.00. Jest to również pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy na tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej.

☛ Przypominamy o możliwości uzyskiwania odpustów za zmarłych. W dniach od 1 do 8 listopada wierni mogą uzyskać odpust zupełny, w pozostałe dni roku odpust częściowy. 2 listopada odpust zupełny ofiarowuje się za zmarłych przeżywającychчыściec.

W celu uzyskania odpustu należy pobożnie nawiedzić cmentarz i odmówić, choćby w myśli, modlitwę za zmarłych. 1 listopada od południa przez cały Dzień Zaduszny warunkiem jest nawiedzenie kościoła lub kaplicy. Wymagane jest

zachowanie zwyczajnych warunków odpustu, jak spowiedź sakramentalna, stan łaski uświęcającej, wyzbycie się przywiązania do grzechu, Komunia Święta i modlitwa w intencjach Ojca Świętego.

☛ Przez cały miesiąc listopad zanoszone będą modlitwy za dusze zmarłych polecanych w wypominkach. Prosimy o czytelne wypełnianie kart wypominkowych.

☛ **4 listopada** — wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa.

☛ **11 listopada** — Święto Niepodległości, zachęcamy do modlitwy za ojczyznę. Uroczysta msza święta w naszym kościele parafialnym o godzinie 9.00.

☛ **18 listopada** — wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy.

☛ **20 listopada** — wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego.

☛ **22 listopada** — wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy.

☛ **24 listopada** — uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata.

☛ **25 listopada** — wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej, dziewicy i męczennicy.

☛ **30 listopada** — wspomnienie św. Andrzeja Apostoła.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl